



[Recenzja] „Sezon na czarownice. Chilling Adventures of Sabrina” Sarah Rees Brennan

Fahrenheit Crew

Sabrina - taka sobie czarownica (ale tylko w tym wydaniu)

Nastoletnia czarownica – a może raczej należałoby powiedzieć, że wiedźma – Sabrina Spellman pierwszy raz pojawiła się na łamach komiksu w latach 60. XX wieku. Jej twórcami byli scenarzysta George Gladir oraz rysownik Dan DeCarlo. Początkowo autorzy nie zakładali powstania serii, a jedynie przygotowali pojedynczą opowieść, która ukazała się w humorystycznej antologii *Archie's Madhouse*. Postać Sabriny cieszyła się jednak tak dużą popularnością, że niemal od razu stała się wiodącą bohaterką wydawnictwa *Archie Comics*. Jeszcze w tej samej dekadzie powstał pierwszy animowany serial o przygodach czarownicy. Natomiast za międzynarodowym sukcesem Sabriny stał sitcom z ostatniej dekady minionego wieku – jego odbiór był tak dobry, że zakończył się dopiero po siedmiu sezonach, a doczekał jeszcze trzech filmów telewizyjnych. Współcześnie zdecydowanie mroczniejsze oblicze czarownicy przedstawia rozpoczęta w 2014 roku kolejna seria komiksowa, za którą odpowiada dwóch Robertów: Aguirre-Sacasa (scenariusz) i Hack (rysunki). Na jej podstawie powstał wyprodukowany przez Netflix serial „Chilling Adventures of Sabrina”, stanowiący inspirację dla książki autorstwa Sarah Rees Brennan.

W „Sezonie na czarownice” zbliżają się szesnaste urodziny Sabriny Spellman, córki czarodzieja i śmiertelniczki nieposiadającej magicznych zdolności. Dla młodej wiedźmy będzie to czas przejścia, kiedy poświęci swoje życie Szatanowi i rozpocznie czarnoksięską naukę w Akademii Sztuk Niewidzialnych. Jej dotychczasowa egzystencja wśród zwykłych śmiertelników, zwłaszcza trójki przyjaciół: Roz, Susie oraz ukochanego chłopaka Harveya, dobiegnie końca. Dorastanie, a przede wszystkim perspektywa rozstania, jest jednak dużo trudniejsze, niż mogło się wydawać. Jakby Sabrinie było mało wewnętrznych rozterek, wokół dziewczyny zaczyna dochodzić do szeregu dziwnych zdarzeń. Greendale przestaje być spokojnym miasteczkiem i wszystko wskazuje na to, że to młoda czarownica skupia na sobie uwagę całego czarodziejskiego świata.

Fabula „Sezonu na czarownice” poprzedza wydarzenia przedstawione w pierwszym odcinku serialu wyprodukowanego przez Netflix. Motywem przewodnim całej książki jest kwestia miłosnej relacji Sabriny i Harveya, a właściwie – wątpliwości wyrażane przez nastolatkę względem uczucia, jakim obdarza ją chłopak. Konsternacja wywoływana przez niepewność prowadzi Sabrinę do kolejnych nie najlepszych decyzji, z konsekwencjami których będzie musiała w końcu się zmierzyć. Na zdecydowanie dalszym planie pojawia się kilka wątków, przede wszystkim perspektywa wstąpienia protagonistki do Akademii Sztuk Niewidzialnych, mająca stanowić punkt wyjścia dla następnych opowieści.

Z drugiej strony, chociaż fabuła książki Sarah Rees Brennan może być z powodzeniem potraktowana jako prolog do serialu, to jednocześnie autorka niewiele uwagi poświęca prezentacji występujących postaci czy miasteczka Greendale. Można odnieść wrażenie, że Brennan zakłada z góry, że jej czytelnikami będą widzowie znający bohaterów oraz miejsce akcji z ekranu telewizora, komputera czy smartfona, zatem świadomie rezygnuje z ich charakterystyki. Jakkolwiek przewaga dialogów nad opisami jest dość typowa dla amerykańskiej literatury popularnej, to jednak wywołuje pewną irytację, ponieważ wyobraźnia czytelnika nieznaną mu inną – komiksową czy telewizyjną – wersję Sabriny pozostaje bez żadnego wsparcia.

Efekt jest jednak dużo poważniejszy. Zarówno główne postaci, jak i te odgrywające drugoplanowe

role, pozbawione są głębi. Nie wiadomo dokładnie, jakie motywy nimi kierują, dlaczego postępują w taki, a nie inny sposób. Na przykład, arcykapłan Akademii Sztuk Niewidzialnych jest wyraźnie uprzedzony do Sabriny, ale źródło tej antypatii nie zostało wskazane. Podobnie, wydaje się, że u podstaw niegodziwego postępowania trzech starszych czarownic, nieustannie naprzykrzających się protagonistce, leży coś więcej niż wyłącznie chęć rywalizacji czy quasi-rasowy brak tolerancji. Z kolei jeśli już Brennan podaje jakiś punkt zaczepienia dla charakterystyki postaci, to ta jest na nim kompletnie zafiksowana.

Pewnym uzasadnieniem dla takiej konstrukcji fabuły może być pierwszoosobowy sposób prowadzenia narracji. Czytelnik śledzi bowiem wszystkie wydarzenia z punktu widzenia Sabriny. Za to poszczególne rozdziały są wyraźnie oddzielone – i to dosłownie, bowiem kolor stron w publikacji zmienia się na czarny, a czcionki na biały – fragmentami ukazującymi wybrane wydarzenia widziane z innej perspektywy albo nieco dokładniej opisującymi bohaterki lub bohaterów; ale z poczynionym wcześniej zastrzeżeniem, że jest to zrobione zdecydowanie nieudolnie i jednowymiarowo.

Sama Sabrina Spellman, przedstawiana jako nastoletnia czarownica, rzuca w toczącej się historii samodzielnie dwa czary. Poza tym pomaga wykonać jeden i do jednego zostaje zmuszona. Zresztą, wszystkie magiczne rytuały można policzyć niemal na palcach jednej ręki. Zatem traktowanie „Sezonu na czarownice” w kategoriach książki fantastycznej jest działaniem nieco na wyrost. To przede wszystkim powieść dla nastolatków – a dokładnie dla nastolatek (i to dość specyficznych) – mówiąca w dość ogólnikowy sposób o kwestii odpowiedzialności za swoje czyny. Czary i magia stanowią co najwyżej drugorzędne tło dla toczącej się fabuły.

W tym kontekście należy poczynić kolejny krytyczny komentarz. O sukcesie dotychczasowych różnych wydań Sabriny – czy to komiksowych, czy zwłaszcza telewizyjnych – decydowała jej rezolucyjność i samodzielność. Dziewczyna – wbrew naturze wiedźmy, a zapewne za sprawą swojej śmiertelnej matki, obdarzona jest dużą dawką empatii, dzięki której chętnie niesie pomoc wszystkim potrzebującym lub staje w ich obronie. Nie waha się przy tym łamać ustalonych, zwłaszcza w świecie magicznym, norm i zasad, czym nierzadko doprowadza do furii przedstawicieli szatańskich środowisk. Do tego dochodzą oczywiście różne kłopoty typowe dla nastolatków na całym świecie, a wynikające z okresu dojrzewania. W wydaniu Sarah Rees Brennan emancypacja bohaterki jest dość karykaturalna. Sabrina wydaje się myśleć wyłącznie o uczuciu, jakim darzą ją Harvey, a ponieważ nie jest w stanie sama siebie przekonać o jego wierności czy stałości (nie wiadomo do końca dlaczego), pomocy szuka u swojego kuzyna Ambrose’a. Co więcej, zazdrości braterskiej miłości Harveyowi i Tommy’emu, płacze do poduszki czy popada w nieuzasadnioną złość na widok nieco starszej i pięknej dziewczyny. Zamiast pewnej siebie, choć skonfundowanej czekającym ją rytuałem czarownicy, czytelnicy mają do czynienia raczej z umagicznią wersją Belli z sagi „Zmierzch” Stephenie Meyer.

Książka Sarah Rees Brennan jest specyficznym wytworem, powstałym w efekcie popularności serialu Netflix, który bazuje na sukcesie rynkowym komiksu. Można zatem stwierdzić, że stanowi niejako kopię kopii, a ta, jak wiadomo, nigdy nie dorówna oryginałowi. „Sezonu na czarownice” napisany jest prostym, niekiedy redundantnym językiem. Jego fabuła pozbawiona jest szczególnego wyrafinowania czy nawet skomplikowania, krążąc właściwie wyłącznie wokół emocji Sabirny. W sumie to trochę zaskakujące, jak naprawdę dobry komiks i całkiem niezły serial został przeobrażony przez mechanizmy przemysłu kulturalnego w marnej jakości produkt literacki.

Maciej Tomczak